Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 7. Nowy Targ, dnia 14 lutego 1932 r. Rok XX.

Przed Walnem Zebraniem.

Przed paru dniami Okr. Tow. Rolnicze w Nowym Targu rozesłało po naszych wsiach zaproszenie na Walne Zebranie, które odbędzie się 18 lutego br. w Wydziale Powiatowym. Rzecz niecodzienna u nas i dlatego nad sprawą tą warto się zastanowić, by dzień 18 lutego stał się zaczątkiem pracy wyrównującej dotychczasowe niedomagania. Nie jest celem niniejszego artykułu kogoś lub coś krytykować czy chwalić — zrobi to zapewne Walne Zgromadzenie po wysłuchaniu sprawozdania z czynności za okres wyborczy ostatni, nie można jednak nie zwrócić uwagi na rzeczy zasadnicze, które w pracach O. T. R. dały się zauważyć bądź jako dodatnie, bądź jako ujemne. Walne Zebranie zwołuje Zarząd i trzeba było tak ważnego momentu w życiu towarzystwa, jakim jest Walne Zebranie, by się dowiedzieć, że jakiś Zarząd istnieje. Z przykrością bowiem stwierdzić należy, że w okresie dwuletnim nie czytaliśmy w Gazecie Podhalańskiej niczego, coby na istnienie tego Zarządu wskazywało. A przecież był i zebrania z woli statutu urządzać musiał. Albo zatem tych zebrań nie było, albo też jeśli były, robiono je dyskretnie, niemal potajemnie, mimo że kwestje te bardzo szeroki ogół naszego powiatu interesują, bo stanowią z racji charakteru Podhala bodaj 70% wszystkich poczynań Wydziału Powiatowego. Podobnie rzecz się ma i w terenie. Widzi się wprawdzie dość pokaźną jak na dzisiejsze stosunki ilość wzorowych gnojowni, widzi się próby uszlachetnienia i dostosowywania do tutejszych warunków rolniczych bydła, słyszy się o różnych konkursach hodowlanych — zatem pracę widać i to dużą, jednak całokształt tej pracy robi wrażenie wysiłku jednostek, kilku ludzi, którzy niejednokrotnie z nakładem wielkiej pracy i energji rzeczy te propagują. Zupełnie nie widać ani systematyki, ani programu, a tem mniej zbiorowości i wykonawczej i wykonującej. Robi to wrażenie zakonu, złożonego z kilku ludzi, którzy mają dobre chęci i odpowiednie uświadomienie, by sprawami O. T. R. się interesować, natomiast niema dążeń do zainteresowania temi sprawami ogółu.

Kółka rolnicze w gminach albo nie istnieją, albo prowadzą żywot suchotniczy, praca spółdzielcza mleczarska, która z naszego Podhala Szwajcarję zrobić powinna, nie istnieje poza świetnie zorganizowanym przez p. Kamińskiego ośrodkiem w Szaflarach, podobnie rzecz się ma z uświadamianiem rolniczem. Słowem, brak systematycznej i zbiorowej pracy i w Zarządzie i w terenie.

Oto kilka uwag, które mi się nasunęły z racji Walnego Zebrania O. T. R. Jak już zaznaczyłem, nie piszę tego z chęci krytyki, lecz z tą myślą, by sprawy te, wzięte pod uwagę, dały na Walnem Zebraniu więcej troskliwą i przemyślaną opiekę rolniczą naszemu Podhalu.

Stoimy obecnie wobec kryzysu, który szczególnie silnie rujnuje nasze rolnictwo — przyszły Zarząd zatem winien być tak skonstruowany, by tym ciężkim dzisiaj warunkom pracy podołał. Wśród wielu zagadnień są dwa, które chłop podhalański domaga się, by były załatwione. Pierwsza to sprawa szkoły rolniczej, która musi tak postawiona by z jednej strony odpowiedzieć swoim celom, z drugiej by nie obciążać i tak dużych dzisiaj opłat podatkowych. Sprawa druga, to dążenie do zmniejszenia wygórowanych dziś świadczeń komunalnych. (Podatek drogowy, budowa szkoły rolniczej i t. d.) Te oto sprawy stanowią pierwszy i najważniejszy nakaz chwili i tym zagadnieniom przyszły Zarząd O. T. R. powinien i musi odpowiedzieć.

Dr. Fr. Ciszek.

Zamiast uroczystego przemówienia.

Jestem kiepskim pisarzem, ale za to jeszcze gorszym mówcą. Ilekroć razy przemawiam publicznie, postępuję wedle recepty francuskiej: gadam, gadam bardzo dużo, a potem chyłkiem wychodzę na palcach, aby nie zbudzić słodko śpiących słuchaczy. Wedle zaś sędziwego orzeczenia Starowolskiego: „kot niełowny, chłop niemowny — obaj mało warci“. Ostatecznie pognębiony porównaniem z niemrawym kotem, najdotliwiej poczułem moją klęskę dnia 12 stycznia b r. w Zakopanem. Dnia tego bowiem powinienem był przemówić, nalawszy w każde słowo gorącej krwi, jak się czerwone wino nalewa do puharu. Dnia tego, kiedy słońce szalało nad Zakopanem, stokroć piękniejsze i stokroć bardziej złote, niż gdziekolwiek na świecie, we mnie szalała również złota radość, tak jasna i uczciwa, jak powietrze nad górami. Było ze mną tak, że gdybym nawet miał gadać, jak Demostenes, jednak nie zdołałbym przemówić ani jednem słowem, wielkie szczęście bowiem, tak jak i wielkie cierpienie, nie mają słów siebie godnych, więc milczą i tylko głębokością spojrzenia usiłują wyrazić, że się w ludzkiej duszy albo niebo otwarło, albo piekło. Cóż się tedy stało onego dnia w słonecznem Zakopanem? Stała się rzecz niezwykła, niecodzienna, rozrzewniająca, świetna, w prostocie swojej wzruszająca, w porywie swoim cudowna: na spotkanie jednego serca, uczciwego ludzkiego serca, wyszło z radosną wrzawą kilka serc innych, bujnych, bez fałszu i zmazy; na spotkanie mojej cichej i nieśmiałej pokorności wyszła świetna gromadka górali, którejbym dwojgiem ramiom objąć nie zdołał. Miły Boże, co panujesz nad górami i jak orzeł ponad niemi latasz! W takich czasach, kiedy człowiek na człowieka patrzy jak wilk na wilka, kiedy serca ludzkie zgorzkniały, a dusze skostniały, kiedy słowo znaczy co innego dzisiaj, niż znaczyło wczoraj, kiedy wszelkie wzruszenia zostały rzucone między rupiecie, — są jeszcze ludzie, co się spotykają rozrzewnionem spojrzeniem, uczciwie ściskają sobie ręce, zamieniają się dusze i mówią do siebie: „wejdź bracie, bo jesteś wśród braci“. W tem wszystkiem to właśnie najbardziej jest wzruszające, to najbardziej warte jest szczęśliwego okrzyku, to jest najcenniejsze, żeśmy zdumionym oczom ludzkim pokazali największe dziwowisko: miłość. Patrzyli ludzie oszołomieni na niezwykły pochód, w którym za ręce serdecznie się ujęli: jeden człowiek z dalekich dolin i kilku świetnych górali i uśmiechają się do siebie rozrzewnionym uśmiechem, jakgdyby jeden szary, niepozorny ptak małego lotu z górskimi jastrzębiami zawarł pakt na śmieć i życie. Jakże to może być? I oto pokazało się, że to możliwe, bo tak jest, tak się stało i nikt tego nie odmieni. Co zostało związane w obliczu najjaśniejszych gór, nie może być rozwiązane nawet w niebie. Do spełnienia tego cudu trzeba było drobnostki, pogardzonej odrobiny, okruszyny miłości. Jacy smutni są ludzie, którzy o tem nie wiedzą! Jak bardzo nieszczęśliwi są ludzie, którzy o tem wiedzieć nie chcą! „Mają oczy, a nie widzą, mają uszy, a nie słyszą“ — ale najgorsze jest, że mają serca, a nie kochają. Pan Bóg w łasce Swojej nieogarnionej dał Wam, Górale i mnie dał proste serca, co miłować potrafią. Dlatego oto siedzimy naprzeciwko siebie, jak bracia, z których jeden za drugiego w ogień skoczy i mówimy sobie: „twój ból jest moim bolem, mojem jest twoje ciercienie, a jeśli raz na sto lat i radość się zdarzy, wtedy podzielimy się i tą odrobiną radości, jak chlebem, nastając na siebie wzajemnie, aby ten drugi wziął więcej, bo może mu ciężej, bo może mu trudniej żyć“. Jakiż to prosty i jaki uczciwy rachunek!

Sto tysięcy ludzi przeszło przez Podhale, dotknęli spojrzeniem granitowej twardości gór, napili się słońca, jak złotego wina w oberży i poszli; musnęli spojrzeniem górskich ludzi, zachwycili się wspaniałym ich strojem, ciekawie przysłuchali się cudownej muzyce ich mowy i poszli. Otóż w tem jest cichy smutek: mało kto kto z tych tysięcy pomyślał, że twarde zimne, groźne góry mają duszę, wielką, niebotyczną duszę, narodzoną z miłości słońca i ziemi i mało kto usiłował przez zimne, jastrzębie, stalowe góralskie oczy zajrzeć aż do ich dna, aby tam, w przepaści człowieka, zobaczyć duszę ludzką, wspaniałą, twardą i hardą, zawsze wolną, zawsze dumną i niezłomną. Ja patrzyłem przez długie, długie lata i na Wasze góry i na Was. Byliśmy sobie obcy. Cóż człowiek z nizin, z płaszczyzny i szarości, może wiedzieć o górach i o ludziach, karmionych ich wichrem i ich posępnem pięknem? Nic. Wiele złotych dni minęło i rozlało się w ciemność, wiele nocy umarło przy świetle miljarda gromnic na niebie, zanim zasnute pyłem oczy spojrzały na granitowe zwały spojrzeniem jasnem i czystem, a nadewszystko pokornem, pełnem uwielbienia i zachwytu i rozrzewnionej miłości. Wtedy mi się wydało, że ten pomnik Boga na ziemi, te twarde olbrzymy, oczyma górskich stawów w niebo wieczyście patrzące, drżą w sercu i że w słonecznej poświacie stają się dobre i łagodne i miłujące. Zaczęły gadać do mnie szumem lasu, kryształową mową potoków, zaczęły wołać na mnie halnym wichrem: „jam jest spokój i cisza, wielkość i wieczność, siła i potęga, piękno i jasność. Kto mnie umiłuje, tego ja umiłuję. Wiatrem łzy jego osuszę, słońcem zmęczoną duszę napoję!“

A ludzie? Wciąż mi się wydaje, że u stóp Tatr

istnieje rezerwat takiej ludzkiej odmiany, która już wyginęła gdzieindziej, roztopiona w martwem morzu szarości, umęczona maszynowym trybem życia, zniwelowana do połyskliwego poziomu asfaltu. Tu, gdzie niema żarłocznej maszyny, ani tego asfaltu, po którym z beznamiętną, uporczywą cierpliwością wałęsa się demon miasta, nigdy nie zasypiający potwór bez powiek na oczach, zachowali się ludzie dziwni i przedziwni; wolni, sumieniem swojem wkładający, nie handlujący ani sercem, ani duszą. Nie mówię tego na halny wiatr. Tysiąckroć lepsi odemnie zaświadczyli, podpisując świadectwo wielkiemi nazwiskami, że wolne i tylko Bogu jednemu podległe góry, rodzą wolnych ludzi. Dalekie rozlewisko zbałwanionego jak morze życia, dotarło aż tutaj mętem fal i z wielu górskich ludzi starło tę złotą powłokę; lecz tak, jak żadna powódź nie dotrze do granitowego wzniesienia, tak samo nie dotrze do tych wśród górskiego narodu, co we wspaniałej i dumnej samowiedzy postanowili pozostać na duchu takimi, jakimi byli ich przed wiekami przodkowie. Przybysz z dolin mniema, że każdy, co u stóp Giewontu mieszka, jest góralem. Przybysz z dolin nie umie odróżnić granitu od nalotu narosłej latami powłoki. Ja już posiadłem sztukę odgadnięcia tajemnicy i umiem niemyślnie odgadnąć rasę, czystą, niezmieszaną, świetną rasę, objawiającą się drapieżną, orlą jasnością spojrzenia, godnością słowa i gestu, wzięciem się górnem i dumnem. Ja umiem więcej jeszcze i z wielką pychą ważę się na oświadczenie, że zdołam z tej granitowej, jakoby posępnej ludzkiej powłoki góralskiej wydobyć serce, niespodzianie przedziwnie miękkie, i czystego pragnące wzruszenia. Jestem o to wzruszenie brzydko zazdrosny, więc nikomu nie zdradzę moich sposobów alchemicznych, z których pomocą wydobyłem złoto z granitu góralskiej duszy. To jedynie mogę powiedzieć, że zasadą podstawową mego z tatrzańskim narodem współżycia jest zasada, dziecinnie prosta: miłość za miłość.

Bracia moi, górale, witali mnie nie w czarnych karawaniarskich tużurkach i nie w kapeluszach Habiga; wyszła naprzeciwko mnie gromadka tych właśnie, co nietylko zachowali w nieskazitelnym stanie duszę odwieczną, chowaną na wolności, lecz i to wszystko, czem się zawsze pysznili wobec spopielałej szarości, więc strój przedewszystkiem, ów strój bajeczny, rwący oczy, radujący oczy. Prawdziwi mnie witali górale w portkach śnieżystych i w cuhach z wełny najprawdziwszej i nie umiem im dość serdecznie podziękować za to właśnie, że cześć oddali temu odwiecznemu rynsztunkowi, który gdzieś ginie i gdzieś się zapodziewa, a nie daj Boże, aby się zapodział. Świat się uczynił taki szary, taki jednakowy, taki pospolity, tak na nim wszystkie zagasły barwy, czerwienie i szafiry i kolory pawie i kolory słoneczne, że smutno się na nim stało i tak jednostajnie bezbarwnie, jak w wielkiem więzieniu.

Świat oślepł i zaczyna nienawidzieć kolorów; turecki reformator skazał na zagładę czerwone fezy, afganistański władca dość głupio myślał, że naród swój odmieni, kiedy swoich dzikich i bosych dryblasów odzieje we frak i przystroi w cylinder. Ale i dżentelman europejski nie jest mądrzejszy, kiedy gasi barwy i miljony ludzi odziewa w ołowianą szarość, pogrzebową i smutną, zapomniawszy o tem, że strój odwiecz-

---

A. J. GÓRSZCZYK.

Pisarzowa
w latach 1870–1880.

Pracą niniejszą rozpoczynamy cykl monografij gmin szerokiego Podhala.

Sądzimy, iż rzeczy te zainteresują szeroki ogół naszych Czytelników i pobudzą chętnych do współpracy w tym kierunku.

W ziemi sądeckiej, powiat Limanowa, leży średniej wielkości wieś Pisarzowa. Prowadzi przez nią ze wschodu na zachód droga powiatowa i biegnie tor kolei podgórskiej Chabówka-Nowy Sącz. Wieś leży w kotlinie górskiej, otoczonej od północy pasmem Jaworza 927 m. nad p. m., od zachodu pagórkiem zwanym „Zbyrkiem" 568 m. nad p. m., od południa pasmem Raszówki — Wysokie 637 m. Kotlina ta otwarta jest jedynie ku wschodowi. W Pisarzowej ma początek szereg strumyków, które połączone tworzą rzekę Smolnik, wpadającą poniżej Nowego Sącza do Dunajca. Gleba tu licha, ciężka, podmokła na ilastem podłożu, gliny podgórskie pokrywają dno kotliny, stoki gór są pokryte cienką warstwą ziemi lasowej, którą zmywa każdorazowa ulewa. Strome zbocza gór pokryte są szpilkowemi lasami, wierzchołek Jaworza młodą buczyną.

Obszar Pisarzowej wynosi 1360 ha, z tego 874 ha roli ornej, 250 ha łąk, 104 ha pastwisk. Cały ten obszar jest w posiadaniu chłopów, wyjątek stanowi 60 mórg przynależnych do plebanji. Do Nowego Sącza szosą jest 15 km., do Limanowej zaledwie 7 km. Ze zbóż uprawnych rodzi się dobrze owies, plony pszenicy są mniej pewne, uprawa żyta jest bardzo zawodna, gdyż albo w zimie wyprzeje, albo wymarznie, albo w roku mokrym wylegnie. Jeżeli zaś z tych opresyj wyjdzie cało, to jeszcze może porość w półkopkach. Plon 6 q z morgi austr. jest uważany za dobry, również i uprawa ziemniaków często zawodzi, w lata suche ziemia zsycha się tak, że w ziemi tworzą się szpary, w mokre lata plon gnije. Pewniejsze plony

ny to nie szopka i teatr, lecz coś tak bardzo cennego, coś tak bardzo pięknego, jak mowa i pieśń. — O, Górale! Kochajcie z całej duszy ten strój, obmyślony przed wiekami i szyty igłą lat tysiąca. Bądźcie barwni, bądźcie inni, niż wszyscy na świecie, bądźcie swobodni w stroju, który ulany jest na wasze stalowe nogi i szerokie piersi. Do djabła z tandetą, którą maszyny sporządzają jednako dla wszystkich! Macie inne dusze, miejcie i inny strój, tembardziej, że jest on tak przedziwnie piękny. Jestem uszlachconym, góralem przybranym do gromady, jak w książce Kiplinga szczenię ludzkie przyjęte zostało do gromady wspaniałych wilków i mnie jednemu niech będzie wolno nie odmieniać mojej nieszczęsnej, niekolorowej skóry, bo nie mam ani Waszej postawy, ani Waszej wspaniałości w ruchu, ale dla prawdziwego, od wieków tu siedzącego górala, niech ten strój święty będzie i niech będzie dla niego dumą i znamieniem zaszczytnem, jak dla rycerza zbroja.

Nie odmieniajcie stroju i nie odmieniajcie duszy. Gnajcie na doliny wszelki kompromis i mały handel z sumieniem. A mnie — najłaskawiej dopuszczonego do wielkiej, wspaniałej, zawsze wolnej i zawsze dumnej góralskiej rodziny, — nauczcie swego spojrzenia, które jasno i nigdy niezmącone patrzy na świat i w ludzkie oczy; nauczcie nowego swego brata, zmęczonego i zatrutego wyziewami miasta — tego oddechu, który szerokimi haustami pije powietrze i słońce, nauczcie mnie tej zbójnickiej, rycersko pięknej, nieustraszonej odwagi, z jaką idziecie zawsze naprzeciwko smętkom i cierpieniom i zawodom i posępności. Albowiem tego mi tylko brak, aby być godnym Waszego braterstwa i abym mógł głośno użyć owego magicznego zaklęcia, jakim się porozumiewa lud puszczy, tego zawołania tajemniczego, które tam otwiera drogę do serc i do dusz: „Jestem z tobą jednej krwi, o, bracie!"

Kornel Makuszyński.

Sprawozdanie z działalności Ogniska Związku Podhalan w Poroninie za rok 1931.

(Ciąg dalszy).

Kierunek oświatowy w Ognisku dzierżył niepodzielnie Pan Dyrektor Konior, który niezmużenie wygłaszał referaty rolnicze: 1) O komasacji, 2) O wartości organizacji, 3) O znaczeniu wystawy, 4) W dalszym ciągu o komasacji, 5) O uprawie roli pod zboże przeciw obsiadaniu i prawie minimum. Także w sposób praktyczny starało się Ognisko wprowadzić w czyn wykłady oświatowe rolnicze, sprowadzając nawozy sztuczne w liczbie sześciu wagonów, a nadto jeden wagon soli bydlęcej. Prócz referatów rolniczych, wygłosił Pan Skawiński z Zakopanego referat o radju, ks. Świżek referat antyalkoholowy, ks. kanonik Jakób Możdżeń refleksje z Wilna, kilka pogadanek na temat elektrowni, doniosłość „wystawy regjonalnej" pod względem materjalnym i moralnym, o Targach Wschod-

---

ziemniaków są jedynie na stokach gór, gdzie jest ziemia lekka i przewiewna.

PRZESZŁOŚĆ.

Kronika kościelna wspomina, że w r. 1315 był w Pisarzowej kościół. Faktem jest, iż w r. 1413 toczył się spór pomiędzy Janem Frączkiem, gospodarzem tej wsi, a proboszczem w Pisarzowej, wyrok wydał sąd grodzki w Nowym Sączu (Sądeczyzna Morawskiego). W roku 1472 na sejmie w Nowym Korczynie nadaje Kazimierz Jagiellończyk sołectwo we wsi Pisarzowej (Villa Regale Pisarzowa), sołtysom Stanisławowi i Maciejowi. Równocześnie polecił wydzielić probostwu łan ziemi i wybudować nowy kościół (Privilegium regis Casimiri).

Podczas wojen szwedzkich mieszkańcy wsi Pisarzowej napadli na obóz szwedzki, rozłożony w Męcinie, pobili Szwedów i odebrali im dosyć znaczne łupy. Ze zdobytego srebra ulano statuy św. Izydora i św. Antoniego, wykuto również trybularz. Pamiątki te zachowały się dotychczas. Do sołectwa należała rola położona na północ od kościoła i lasy na Jaworzu. Roli tej nie było wiele, to też około roku 1670 ówczesny sołtys Nidecki wziął pod zastaw część roli plebańskiej (około 29 mórg).

„Pleban Pisarzowski podczas wielkiego niepokoju w Polszcze y ciężkiego czasu zastawił ten grunt we dwuchset złotych, dwóch półsetkach płótna y sześciu viertelach żyta, co tak zastawiony y zaarendowany w sukcesję dostał się sołectwu, a nie było potem żadnego proboszcza, aby się doskonale o ten grunt upominali, gdyż y sam nieboszczyk ks. Franciszek to mawiał — nie ja zastawioł, nie będę się oto kłócił (Liber Memorabilium Ecc. paroch. Pisarzoviensis)".

W r. 1713 zburzono dawny kościół, a na tem miejscu wybudowano nowy z drzewa modrzewiowego. Modrzew ten wyrąbano w lesie na Zbyrku, a zwiózł go jeden gospodarz (Serafin). Dziś na Zbyrku nie zobaczy ani śladu lasu. Są tam pola orne.

W kronice kościelnej umieścił ówczesny proboszcz, ks. Wąsowicz, następującą wzmiankę: „I budowałem szczęśliwie, lubo z wielką turbacją moją, bo nie miałem pomocy znikąd, tylko prawie gdziem co wyprosił, o tem budowałem. Aiście wtenczas wielką

nich we Lwowie i wreszcie wyświetlił sprawę Sekcji kilimkarskiej w Suchem. Wychodząc z zasady, że po pracy należy się odpoczynek — urządziło Ognisko także majówkę by urozmaicić żmudną całoroczną pracę. Wiele atrakcji złożyło się na nią: Muzyka góralska i tańce, bufet odpowiednio zaopatrzony liczne monologi, niezwykle udatne, które wygłosili p. Gańczarski, p. Stoch Józef starszy, a przez cały czas członkinie gotowały miód pitny, przyczem p. Ganczarski swoją znaną pomysłowością uświetnił to gotowanie.

Majówkę naszą zaszczyciło wielu letników, którzy z całym uznaniem wyrazili się o serdecznym nastroju tej zabawy.

Dalszym kierunkiem pracy Ogniska była intenzywna pomoc, w przygotowaniu materjału na dom ludowy. Ognisko zajęło się bezinteresownie zwózką i obróbką w tartakach drzewa, przyczem wyszczególnić należy bezpłatne rznięcie drzewa przez właścicieli tartaków p. Franciszka Chowańca „Bulczyka" pp. Słodyczków, Lasaka, Tylki i Ramieńskiego „Śliwy", Przy regulowaniu i rozszerzaniu cmentarza brało ognisko bardzo żywy udział omawiając te sprawy na posiedzeniach zarządu, urządzając zabawę i chodząc za składką na zdobycie potrzebnych funduszów oraz wysyłać swych członków do kierowania temi robotami.

W pracy nad podniesieniem uzdrowiska prócz wymienionych na wstępie działów jak wystawa, orkiestra i skocznia, Ognisko zajęło się także piekącą dla Poronina sprawą elektrowni. Wynikiem tej pracy są dwie oferty Stoczni Gdańskiej i pp. Inżynierów Wędrychowskich, którzy wysłali do gminy ankietę celem zorjentowania się z zapotrzebowaniu prądu. Ognisko również dążyło do reklamowania uzdrowiska przez artykuły dziennikarskie i tak: „Ilustr. Kurj. Codz." umieścił z artykułów; 3 o wystawie, 3 o skoczni i 1 o udziale Poronina w jubileuszu Tetmajera, „Kurjer Poznański" „Ilustracja, Poznańska" i „Gospodarz Polski" o wystawie nadto „Gazeta Podhalańska bardzo często umieszczała artykuły z życia naszej organizacji. Ognisko wniosło także memorjał do Zarządu Głównego Związku Podhalan w sprawie artykułu p. Antka Z. w Gazecie Podhalańskiej o „Weselu Góralskim" w Warszawie.

W kierunku popierania hodowli owiec Ognisko wzięło gremjalny udział w uroczystości konkursu i w czasie wystawy owiec i bydła, przyjmując uroczyście Ministra Rolnictwa Pana Jantę-Połczyńskiego. Tak samo Ognisko witało na dworcu Ministra Kolei Pana, Kühna, który przybył do Poronina celem otwarcia Obozu K. P. W.

W uroczystości przewiezienia zwłok poety Podhala ś. p. Władysława Orkana, Ognisko gremjalnie wzięło udział witając zwłoki na dworcu w Poroninie i na drugi dzień w Zakopanem. W łonie organizacji Ognisko oddało ostatnią przysługę swym członkom ś. p. Janowi Bartoroli i ś. p. Anieli Mardułowej biorąc ze sztandarem gremjalny udział w pogrzebie i poświęcając im osobne wspomnienia żałobne na zebraniach.

Delegacje wysłało Ognisko na Zjazd Podhalański do Rabki w liczbie 10-ciu członków, na jubileusz Tetmajera do Krakowa 3-ch, prócz tego do Pana Starosty dwukrotnie przed otwarciem wystawy i przed otwarciem skoczni.

---

drogość była y głód był ciężki, że ludzie z głodu umierali po drogach, lasach i polach, z chwastów trawę jedli nie mając się czem pożywić, puchli na dysenterję, które się były zagęściły między ludźmi. Chorowali i ciężka klęska na ludzi padła. Za bardzo wiele ludzi w Polszcze umierało osobliwie nagle chodzący. Na wiosnę zaś największy głód był anno 1717. Choroby ciężkie, puchliny i różne choroby, w których ludzi palili. Y bardzo wielka liczba ludzi po miastach wymierała od głodu. A też na ten czas bardzo ciężkie i nieznośne były kontrybucje saskie egzekucje, gdzie z jednego dymu po złotych dwadzieścia i cztery brali", (Liber Memorab). W r. 1714 wymarło niemal doszczętnie osiedle Słowiaków, a mianowicie — ojciec, matka, kilku synów i wnuków, razem 17 osób. Zostali oni pochowani na ogrodzie roli Słowiaków.

Przez jakiś czas byli tu konfederaci barscy. Po rozbiorach Austrja nie omieszkała przywłaszczyć sobie sołectwa. Już w r. 1791 mieszka w Pisarzowej Adalbertus Hlawa, Sylwarum Cameralium Sub „alternus", który w r. 1802 zastąpiony został przez Fryderyka Perwolfa. W r. 1832 sprzedaje Austrja sołectwo Brunickim, a ci dzierżą je do 1881 r. Od Brunickich kupuje je były strażnik Potacz, ten sprzedaje las żydom, ziemię rozkupują chłopi, resztę kupuje były sługa dworski Kącki w r. 1889.

Zaburzenia w r. 1846 przeszły w Pisarzowej bez echa. W roku tym panowała długotrwała susza, następnie spadł ciepły deszcz, który siarką śmierdział, po którym wszystko wysychało. (W czasie rzeczonych deszczów oświadczył pewien żołnierz od regimentu Fürstenberga, iż stojąc na warcie w nocy spadł deszcz, który siarką śmierdział). 5. sierpnia zaczęły ziemiaki gnić, tak że się sadzenie nie wróciło, smaku żadnego nie miały, gdy się ich położyło na ogień, to ciekła z nich woda, smak miały jak kieły ziemniaczane ugotowane. Wówczas wymarła jedna piąta część ludności. Z głodu jedzono plewy lniane, inni mełli sieczkę i tą sieczką się żywili, jedzono również zdechłe konie.

(C. d. n.)

Wspomnieć jeszcze wypada o jednym fakcie bardzo dla nas pochlebnym mianowicie p. poseł Gwiżdż podniósł myśl, ażeby Poronin, mający tylu ludzi społecznie urobionych, kontynuował w dalszym ciągu Wystawę Regjonalną w formie Targów Podhalańskich, przyrzekając pomoc finansową ze strony Rządu. Sprawa ta jednak jeszcze dotąd nie przybrała realnych kształtów i istnieje jako wskazania na przyszłość.

Kończąc to sprawozdanie poczuwam się do miłego obowiązku złożenia jak najserdeczniejszego podziękowania w pierwszym rzędzie Przewielebnemu ks. kanonikowi Jakóbowi Możdżeniowi za jego cenną pomoc i światłą radę we wszystkich poczynaniach Ogniska zarówno przy wystawie, orkiestrze i skoczni jak i we wszystkich kierunkach, w których szła działalność Ogniska. Dalej referentom na naszych zebraniach i wszystkim członkom za ich współdziałanie. Dzięki tej współpracy możemy się pochlubić świetnemi wynikami. Składając w ręce Walnego Zebrania swój urząd wraz z całym Zarządem wyrażam nadzieje i pewność, że Ognisko pójdzie do coraz świetniejszych wyników, tem bardziej, że wśród jego członków mamy tak zacnego syna Podhala jakim jest Pan Plucińki Andrzej. Ufamy, że Jego miłość do ludu góralskiego, z którego wyszedł, skłoni go do intenzywnej pracy na terenie Ogniska.

Franciszek Stoch
sekretarz.

Wojciech Orawiec
prezes.

SPRAWY OŚWIATOWE.

WSZECHSTRONNE WYCHOWANIE.

Staraniem Komitetu Rodzicielskiego tut. gimnazjum, ze współudziałem Kom. Rodzicielskiego nowotarskiego seminarjum naucz. odbyła się w auli gimnazjalnej dnia 6 lutego br. zabawa uczenic seminarjum i uczniów wyższych klas gimn. Pod opieką grona naucz. obu zakładów i licznych przedstawicieli, a raczej przedstawicielek komitetów rodzicielskich bawiła się młodzież aż do północy.

Zdarzy się może usłyszeć od kogoś: Poco to, panie, uczą w szkole tańców i zabaw? Ci młodzi bez tego za wiele o takich sprawach myślą. Myśl ta ma może pozory słuszności, ale tylko pozory. Przez „oficjalne“ urządzanie podobnych imprez odejmuje się tym sprawom kuszący posmak owocu zakazanego, uczy się młodzież zachowania się w towarzystwie (umiejętność niezbędna w życiu) przyzwyczaja się ją do kulturalnej zabawy, bez alkoholu, z zachowaniem kulturalnych form postępowania. Jest to bardzo ważne, bo po opuszczeniu szkoły zabawy publiczne niezawsze będą mogły nauczyć ją tej cennej i dość rzadkiej dziś sztuki.

ZAKŁADAJMY BIBJOTEKI I CZYTELNIE!

Jednym z najważniejszych zadań Ogniska Związku Podhalan jest niewątpliwie praca nad podniesieniem duchowem, praca nad zdobyciem wiedzy.

Każdy rolnik winien wiedzieć, że oprócz pracy na roli, należy zaznajamiać się z obecną wiedzą, z postępami w dziedzinie rolnictwa, hodowli i t. p. — Wiadomości te można zdobyć przez czytanie wartościowych książek i gazet.

W lecie każdy rolnik jest zajęty pracą na roli od rana do wieczora, nie może temu dużo poświęcić czasu, ale w zimie winien wykorzystać długie wieczory i przy odpoczynku po pracy ręcznej — popracować trochę głową. W zimie jest więc czas pomyśleć nad ważnemi sprawami, o których zapomina się wśród ustawicznej roboty letniej.

Tutaj przychodzą z pomocą czytelnie i bibljoteki, które winne się znajdować w każdej wsi. Naczelnem hasłem każdego Ogniska Związku Podhalan winno być organizowanie Czytelń i Bibljotek, które są duchową potrawą każdego rolnika.

Oczywiście, chcąc urządzić czytelnię, trzeba mieć na to jakieś miejsce, bodajby jedną izbę, gdzieby można było przyjść i parę chwil spędzić na czytaniu pożytecznych czasopism. W niektórych miejscowościach są Domy Ludowe, które między innemi służą tym celom, ale jest wiele miejscowości, gdzie takich domów brak. I tu można sobie jednak poradzić, gdyż prawie w każdej wsi znajduje się jakiś dom, opuszczony przez mieszkańców, czy to przez wyjazd do Ameryki czy t. p. Tutaj więc ognisko winno dołożyć starań, aby ten lokal zamienić na czytelnię.

Własny lokal, mieszczący czytelnię czasopism i bibljotekę, jako miejsce zebrań i wzajemnej wymiany myśli, potrafi skupić wszystkich i połączyć ich dla wspólnych wysiłków. Odpowiednio urządzona Czytelnia, posiadająca kilka pożytecznych czasopism, zaspokoi wszystkich tak pod względem wiadomości społecznych, politycznych, jak współdzielczych, hodowlanych i t. p.

Przy czytelniach nieodzowna jest bibljoteka, — zbiór wartościowych książek. Mówiąc o wartościowych książkach, mam na myśli książki, z których rolnik najwięcej wyniesie korzyści. Należy więc przy zakupnie książek zwracać uwagę, aby uszperany grosz zamienić na książkę potrzebną, przedewszystkiem doty-

czącą wiadomości rolniczych. Informacjami w tym kierunku może służyć „Sekcja Pracy Społecznej“, przy Akademickim Związku Podhalan w Krakowie.

Czytelnie i bibljoteki sa nieodzowną podporą każdego rolnika, który powinien oglądać i zaznajamiać się z ogólnym postępem wiedzy ludzkiej

Dziś do wszystkiego trzeba nauki, bez niej zostaje się wtyle, jest się człowiekiem zacofanym, nieoświeconym i źle się na tem wychodzi.

Trzeba stosować się do zmienionych przez czas i postęp warunków.

M. Dusza.

LISTY.

CZARNY DUNAJEC, w lutym 1992 r.

Spokojnie i smętnie zanotował się ostatni karnawał w Dunajcu. Kilka weselisk jakie były, odbyły się cicho, bez zwyczajnej wrzawy i uciechy. Niewiada, jaki powód tego — czy bieda obecna, czy też przykrótki karnawał, który — prawdę mówiąc — nie bardzo pozwolił na przetrawienie bab i babek świątecznych. Odbyło się tu za to parę bardzo miłych uroczystości opłatkowych, jakie urządziły tutejsze towarzystwa, a więc Młodzież Katolicka, Strzelec, a ostatnio Straż pożarna.

O pierwszych dwóch nie piszę, bo mnie tam nie było, natomiast pierwszy opłatek strażacki urządzono bardzo starannie i opaternie. Poza gośćmi w osobach Księży wikarych, Kierownika szkoły, Naczelnika poczty, Naczelnika Okręgu z Nowego Targu, — zaproszono przedstawicieli gminy z wiceburmistrzem na czele, rozumie się, wszystkich strażaków dunajeckich z żonami, a co najważniejsze, przedstawicieli Oddziałów strażackich z gmin okolicznych, z których przyjechali delegaci z Chochołowa, Koniówki i Wróblówki. Wielka szkoda, że tylko z tych gmin, bo miejsca było na tyle, i serdeczności też, żeby wszystkich wspólnie ugościć.

Bawiono się bardzo dobrze; przy jednym stole w rodzinnym nastroju łamano się opłatkiem, składając wzajemne życzenia.

Bardzo pięknie przemówił Ks. Kapelan Bzowski i Ks. Pilchowski, z humorem i po ojcowsku p. Nacz. Okręgu Dworski, wreszcie Dr. Ciszek, Mgr. Siuty i przedstawiciel gminy p. Romaniszyn.

Muzyka strażacka przygrywała kolędy — bardzo dobrze opracowane, za co obecni zrobili biorącemu udział w opłatku p. kapelmistrzowi Stastnemu gorącą owację.

Po opłatku bawiono się do samego rana. — Tyle nowości karnawałowych.

Pozatem w Radzie miejskiej cicho. Elektrownia zamarzła, Dom Ludowy niedokończony, — podobno przemyślują nad tem, czyby nie sprowadzić do Dunajca tego pana, który w Paryżu wyrabia złoto z ziemi. Zamiaru tego zaniechano, bo w tutejszej gminie są ludzie, którzy także umieją w cudowny sposób dudki robić, wprawdzie nie z błota ani piasku, ale cudownie. —

Mamy tu jeszcze jedną nowość — to są nasze katolickie bułki. Dzielny p. Haleczny założył piekarnię i wypieka chleb i bułki trefne, o czem ogłaszał w „Haśle Podwawelskiem“ — Ale żart na bok — robota piękna i pożyteczna i daj Boże, by ją wszyscy w swoim interesie odpowiednio doceniali.

Narazie wystarczy tych nowin, resztę niedługo napiszę.

Dunajczanin.

Moje spotkanie z Wielkim Góralem.

Znalazłem się przypadkowo w Krzeszowicach, chodząc i załatwiając swoje sprawy, napotkałem przypadkowo kolegę mieszkającego w Siedlcu, odległym o 2 km. od Krzeszowic. Wybraliśmy się rozmawiając w tamtym kierunku i ani się spostrzegłem, jak znalazłem się na miejscu. Nie wiem, czy mam to zawdzięczać rozmowności mojego przyjaciela, czy, urzeczony pięknością okolicy, szedłem, patrząc na ośnieżone wzgórza i lasy, aż zaszedłem tam, gdzie nie chciałem. No, stało się — po pewnym czasie zapadł zmrok i wieczór — ciężko wracać po nocy, nie znając drogi. Więc na zaproszenie przyjaciela postanowiłem w Siedlcu przenocować. Po pokrzepieniu ciała tem, co było na miejscu, a były to specjały jak: kiełbasa krzeszowicka, chlebuś razowy, świeże mleczko, znalazły się nawet resztki „Wyborowej“, spostrzegliśmy, że niema co robić, trudno po czterech godzinach rozmowy prowadzić ją w ożywiony sposób dalej. Wtedy mój przyjaciel wtrąca: możebyśmy tak odwiedzili mego sąsiada, p. dyrektora Stopkę Andrzeja, miły człowiek, Podhalanin —, przyznam się, mam słabość do Podhalan, jako że sam wywodzę się z podgórskich okolic. A więc chodźmy. Po kilku minutach ślizgamy się po zmarzniętym śniegu, w kaloszach, który w południe nadtopniał, a wieczorem więcej nadawał się pod łyżwy, niż pod kalosze, znaleźliśmy się pod domem rodzaju dworku wiejskiego — opadło nas kilka psów, jednak atak ich odparliśmy przebiegle udawaną przyjaźnią, która uwydatniała się w postaci przyjaznego zagadywania oraz lubieżnego cmokania, co tak im przypadło do gustu, że merdając ogonami, poprowadziły nas pod same drzwi domu. Gospodarza — sympatycznego, dobrze się trzymającego starszego pana, zastaliśmy w kuchni. Po poznaniu się i przywitaniu, zwróciłem uwagę na oryginalne desenie góralskie zdobiące ściany kuchni, okazało się, że jest to własnoręczna praca gospodarza, a za chwilę przekonałem się, że całe mieszkanie jest podobnie przez niego omalowane.

Po przejściu do pokoju jadalnego przy herbatce poznałem samego gospodarza. Cała nasza rozmowa toczyła się mimowoli na tematy podhalańskie. Kiedy rozmawialiśmy o górach, góralach, ich tańcach, Zakopanem, zauważyłem wzruszenie w głosie dyrektora, które jeszcze się zwiększyło, kiedy zaczął nam pokazywać swoje dzieła. Jest to człowiek obdarzony wieloma talentami; rzeźbi, maluje, gra, odznacza się literackiemi zdolnościami i to wszystko w nieprzeciętny sposób. Otóż zobaczyłem zbiór ukrzyżowanych Chrystusów, robionych w drzewie, zwłaszcza jeden zwracał uwagę misternością wykonania, zbiór lasek, rzeźbionych kasetek i wiele ozdób i przycisków, wszystko własna praca, o wybitnem piętnie podhalańskim. Po ścianach pokazywał nam dyrektor obrazy własnej roboty, oraz swego syna, który jak się okazało nawet zawód artysty malarza sobie obrał. Silne wrażenie robi obraz syna p. Stopki, przedstawiający p. Stopkę z profilu, w serdaku góralskim, prawdziwego „gazdę“. Sztuka choreograficzna nie jest mu obca. Z podziwem patrzyłem, jak tłumacząc nam różne góralskie tańce, sam zaczął je przytupywać. Z każdego kącika mieszkania wieje górami i tak, że zapomina się, że Zakopane daleko i ma się wrażenie, że po wyjściu z domu, stanie się oko w oko ze śpiącym Giewontem. Nawet drzewko przyozdobione podhalańskiemi cackami, — drzewko to dzieło rąk córeczek mistrza, z których dwie miałem przyjemność poznać. Mistrz po pokazaniu nam swych prac siadł i przypominał epizody ze swego życia, pobyt w Tarnopolu podczas wojny, prace swoje społeczne, stosunki swoje z Tetmajerem i Orkanem, wreszcie wyciągnął książkę „Sabała“, własny utwór pisany gwarą góralską, z którego widać, jak ukochał i poznał to swoje Podhale. „Sabałę“ oczywiście skwapliwie pożyczyłem i zamówiłem się jeszcze na jedno dzieło mistrza „Śpiący Rycerze w Tatrach“

Po trzech godzinach nadzwyczaj miłej gawędy rozeszliśmy się, a pieski dużo już grzeczniejsze odprowadziły nas aż do mieszkania.

W czasie odwiedzin u p. Stopki zauważyłem jaki czar rzuca Podhale na ludzi, którzy się tam urodzili, lub lepiej je poznali — poprostu omotuje sobą jak pajęczyna, każe tęsknić za sobą, a zapomnieć o sobie nie pozwala i na tle tej tęsknoty za górami powstają takie dzieła, jak ten „Poniezusek“, dziwnie pięknie wyrzeźbiony — jestem przekonany, że kiedy go mistrz tworzył, to dusza jego przebywała nad Tatrami.

Knieszner Rudolf.

Gnojówka.

Wartość każdego nawozu zależy od jego wartości przystępnych składników, które mają służyć za pokarm dla życia roślin.

Gnojówka jako nawóz uboczny obornika, zawiera znaczne ilości azotu i potasu. Poza składnikami wymienionemi gnojówka obfituje w bakterje.

Zbadanem jest, że bakterje są bardzo potrzebne w ziemi, bo pełnią funkcje jakby kucharek, które przygotowują z zapasów surowców potrawy do życia roślin. Bakterje w tym wypadku przerabiają pozostałe części organiczne przy gniciu na mineralne.

O wartości nawozowej gnojówki potrafią nam najlepiej powiedzieć Duńczycy, Szwedzi i Szwajcarzy.

Jak byłem na praktyce rolniczej w Szwajcarji, oglądałem wiele wzorowych gospodarstw i wypytywałem się o sposoby gospodarzenia gnojówką. Dowiedziałem się w tym kierunku dużo ciekawych rzeczy, na których właśnie niniejszy artykuł w większej części opieram.

I tak według szwajcarskich doświadczeń gnojówka umiejętnie zebrana racjonalnie i przechowywana od jednej dorosłej sztuki bydła w ciągu jednego roku da nam nie mniej, jak 22—27 kg. azotu i tyleż potasu, które odpowiada w przybliżeniu: 160 kg. saletry chilijskiej lub 120 kg. siarczanu amonowego i 160 kg. kainitu lub 55 kg. 40%-wej soli potasowej. Przypominam, że są to obliczenia tylko z jednej sztuki, jeżeli zaś będziemy mieli trzy czy cztery sztuki dorosłego bydła, to naturalnie liczby powyższe zwiększą się trzy lub cztero krotnie. Gdybyśmy obliczyli, ile płacimy za 1 kg. azotu i potasu w nawozach sztucznych, dowiedzielibyśmy się, ile można mieć korzyści z gnojówki dobrze przechowanej, a ile mamy straty, puszczając ją na marne. Każdy liter gnojówki wolno ciekącej do rowów, to parędziesiąt groszy straty dla gospodarza.

Szwajcarzy uważają gnojówkę za najskuteczniejszy nawóz, nadający się pod każdą roślinę i na wszystkie rodzaje gleb, na drugiem miejscu dopiero jest u nich obornik i nawozy sztuczne. Dlatego właśnie starannie zbierają każdą kroplę gnojówki do odpowiednio zbudowanego zbiornika. Zbiornik ten jest dużej objętości, wymurowany z kamieni (jakby piwnica), betonowany w środku, a mieści się w ziemi popod całe podwórze. Do zbiornika zlewa się gnojówka kanałami, prowadzącemi ze stajni i z gnojowni z pod obornika.

Jak już wspomniałem, Szwajcarzy cenią bardzo gnojówkę, bo nawożą nią większą część swoich pól, aby im zaś wystarczyło, dorabiają sztuczną. Mianowicie do zbiornika dodają dużo kału zwierzęcego (oczyszczonego ze słomy ściółki) i dolewają wody. Zdarzy się zaś czasem, że nawozy sztuczne, dłużej przechowane w wilgotnem miejscu zbijają się na kamień i trudno byłoby je zużyć — Szwajcarzy walą to wszystko w gnojówkę, Tam bowiem one rozpuszczą się i niema żadnej straty. Zbiornik na gnojówkę jest zamknięty, t. j. zakryty od słońca i powietrza, a wrzucają tam nawóz specjalnym otworem, następnie zamykają otwór szczelnie płytą żelazną. Duży dostęp powietrza i promienie słoneczne szkodliwie wpły-

wają na przechowanie gnojówki. Zaś nieodpowiednio przechowywana gnojówka traci na wartości 60—70%.

Przy nawożeniu musimy pamiętać, że nie należy używać gnojówki na ziemię zamarzniętą, bo nie wsiąkłaby do niej, a azot ulotniłby się w powietrze, potas zaś spłynie z wodą do rzeki.

Nie rozlewać też gnojówki w czasie posuchy i pięknej pogody, gdyż wypaliłoby nam szlachetne trawy, na miejsce ich wyrosłoby tylko liściaste chwasty. Lepiej wykonać to w czasie wilgotnym, gdy jest pochmurno.

Nigdy nie używać gnojówki samej, ale rozpuścić pół na pół z wodą. Przy rozlewaniu z beczek lub skrzyń (kast) nie dobrze wypuszczać grubym strumieniem, bo może nam uciec jakby strumyk wody. Najlepiej rozsiewać ją drobnym deszczem, kiedy to dojdzie na każde miejsce równomiernie i wsiąknie do ziemi. Dobrze opłaca się nawozić gnojówką pod buraki pastewne, które na tym nawozie udają się świetnie i nieraz dorastają wielkości końskiej głowy.

Szwajcarzy nazywają gnojówkę złotym deszczem (der goldene Regen), bo wyrosłe na niej płody są przepiękne, przyciągną swym wyglądem kupca i przyniosą gazdzie pieniądze — złoto.

Józef Balara.

Z działalności Wydziału powiatowego.

Rozbudowa linji telefonicznych w powiecie nowotarskim.

Wydział powiatowy doceniając doniosłość połączeń telefonicznych, nietylko ze względów usprawnienia administracji, podniesienia stopnia bezpieczeństwa publicznego, ale i udostępnienia poszczególnych miejscowości powiatu przez danie możności tymże nawiązania bezpośredniego kontaktu z resztą kraju — co dla rozwoju ruchu letniskowo-turystycznego tut. powiatu posiada pierwszorzędne znaczenie — zorganizował w porozumieniu z Dyrekcją poczt i telegrafów akcję rozbudowy sieci telefonicznej w powiecie nowotarskim, koszta której pokryte zostały przez Wysoki Rząd w sumie 41.535 zł., Wydział powiatowy i zaintesowane gminy w kwocie 24.364.95 zł., razem 65.899.95 zł.

Koszta powyższej inwestycji zostały już w całości wyrównane.

Szczegółowe wyniki akcji rozbudowy sieci telefonicznej przedstawiają się następująco:

Pod koniec roku 1931 wybudowano linje telefoniczne:

1) Jabłonka — Lipnica Wielka o długości linji 8.200 m. z centralą w Lipnicy Wielkiej. 2) Jabłonka — Chyżne o długości linji 6.000 m., stacja abonamentowa dostępna dla ludności z aparatu Straży granicznej w Chyżnem. 3) Czarny Dunajec — Chochołów o długości linji 10.160 m., z centralą w Chochołowie. 4) Chochołów — Witów o długości linji 4.850 m., stacja abonament. dostępna dla ludności z aparatów Straży granicznej, Urzędu gminnego, Zarządu lasów siedmiu gmin. 2) Poronin — Bukowina o długości linji 8.960 m., z centralą w Bukowinie. 6) Bukowina — Jurgów o długości linji 6.000 m., z centralą w Jurgowie. 7) Niedzica — Łapsze Niżne o długości linji 6.000 m., stacja abonamentowa dostępna dla ludności z aparatu urzędu w Łapszach Niżnych. 8) Niedzica — Kacwin o długości linji 3.500 m., stacja abonamentowa, której koszt pokryła Straż graniczna, dostępna dla ludności z aparatu Straży granicznej w Kacwinie. 9) Krościenko — Tylmanowa o długości linji 7.500 m., z centralą w Tylmanowej. 10) Tylmonowa — Ochotnica o długości linji 10.000 m., stacja abonamentowa w Ochotnicy dostępna dla ludności z aparatu P. P. 11) Nowy Targ — Łopuszna o długości linji 7.120 m., stacja abonamentowa dostępna dla ludności z aparatu P. P. w Łopusznej.

Łącznie wybudowono linji telef. 78 km. 290 m.

Pożegnanie Starosty pow. Nowotarskiego.

W dniu 30 stycznia br. Wydział Powiatowy przez usta p. Drażbackiego, przewodniczącego Wydziału Powiatowego pożegnał ustępującego Starostę powiatu Nowotarskiego, Pana Stanisława Skaleckiego, odchodzącego na stanowisko starosty powiatu Żywieckiego.

Do wszystkich Oddziałów Ochotniczych Straży Pożarnych, na terenie okręgu IV.

ROZKAZ Nr. 18.

1). Statystyka Pożarów. Statystyka Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, Oddział krakowski wykazuje, że w powiecie nowotarskim wraz ze Spiszem i Orawą w r. 1931 było 61 wypadków pożarów, podczas których spłonęło całkowicie lub częściowo 56 domów mieszkalnych, oraz 50 budynków gospodarczych. — Za powyższe pogorzela, P. Z. U. W. przyznał odszkodowań poszczególnym pogorzelcom na łączną kwotę 136.735 zł., z czego wypłacił kwotę 118.263 zł., a reszta odszkodowań jest wstrzymana z powodu przeszkód prawnych. Należy do tego dodać straty spalonych, a nieubezpieczonych

objektów, które mogą być większe od ubezpieczonych ale weźmy kwoty te same 136.735 zł., to straty ogółem wzięte w powiecie, będą wynosiły kwotę 273.470 zł., nie licząc zgryzoty i własnej pracy pogorzelców. Warto zastanowić się nad taką klęską i nie można nad tem przejść do porządku dziennego, gdyż są to straty olbrzymie i trzeba pomyśleć co czynić, by straty te zmniejszyć.

Jak wielu jest naczelników gmin, Rad gminnych i ludności, którzy źle patrzą na organizacje Ochotniczych Straży pożarnych i na kupno nowych przyrządów pożarnych, ale gdyby nie były w pogotowiu przyrządy pożarne i dobrze zorganizowane Straże pożarne, fachowo wyszkolone i oddana przez członków bezinteresowna praca, to pożary niszczyłyby całe wioski i miasta.

Gminy, które mają dobrze zorganizowane i wyszkolone Ochotnicze Straże pożarne, powinne być dumne z takiej organizacji, a grosz wydany na kupno przyrządów pożarnych, który stokrotnie się opłaci, to nie dla O. S. P., ale dla własnej obrony.

2). Zarządzenie Tymczasowego Wydziału Rady Powiatowej. W związku z powyższem, podaję do wiadomości okólnik Tymczasowego Wydziału Powiatowego wydany dn. L. 721/II/31 do wszystkich Zwierzchności gminnych, w sprawie czyszczenia kominów. — W sprawie przedmiotowej zarządzam co następuje:

Zgodnie z § 23 ustawy budowlano-ogniowej dla gmin wiejskich, z 28 7 1786, każdy gospodarz powinien czyścić szyjki u kominów i sadzę drapaczkami wycierać przynajmniej co osiem dni. Kominy w izbie powinny być wycierane co sześć tygodni, a w lecie co trzy miesiące. Kominy, do których wleźć i do góry dostać się nie można, mogą być wycierane przez samych gospodarzy, te zaś kominy, w których do góry dostać się można — przez kominiarzy lub ich czeladź.

W związku z powyższem, Komisja ogniowa w składzie naczelnika gminy, dwóch radnych i naczelnika miejscowej Straży ogniowej — w miejsce niezamieszkującego w gminie kominiarza — przejdzie wszystkie domostwa i określi, które kominy może czyścić w myśl § 23 powyżej cytowanej ustawy właściciel mieszkania, a które kominiarz. Niezależnie od tego Komisja ustali na miejscu, co należy usunąć, by zapobiedz ewent. powstaniu pożaru, a Zwierzchność gminna dopilnuje wykonania nakazów Komisji.

Pan Naczelnik gminy z Naczelnikiem Straży ogniowej wraz z jednym członkiem Zwierzchności gminnej powinien mieć stały nadzór nad czyszczeniem kominów i przeprowadzać częste rewizje ogniowe, a dostrzeżone niedbalstwa gospodarzy karcić, gdyż na p. Naczelniku gminy spoczywa odpowiedzialność za bezpieczeństwo ogniowe w gminie.

Odnośnie do wynagrodzenia za czynności kominiarza obowiązuje taryfa kominiarska na powiat nowotarski, ustanowiona przez Starostwo w Nowym Targu.

Przewodniczący Tymcz. Wydziału Powiatowego Starosta pow. Skalecki mp.

3) Prace org. w Rejonach i Oddziałach O. S. P. Komendanci Oddziałów mają do 15 marca br. opracować na dołączonym druku plan zaopatrzenia Oddziału, plan działalności i budżety na rok 1932/33, uchwalone przez Walne Zgromadzenie Oddziałów i przedłożyć do zatwierdzenia Naczelnikowi Okręgu.

4) Nominacje gminnych ref. pożarnicz. Naczelnictwo Okręgu IV. w Nowym Targu mianuje wszystkich Komendantów Oddziałów gminnymi referentami pożarniczymi z dniem ogłoszenia niniejszego rozkazu. Obowiązki podane będą na odprawach Komendantów Oddziałowych.

5) Ubezpiecz. członków w Kasie strażackiej. Obowiązkiem każdego poszczególnego Zarządu Oddziału jest ubezpieczyć swych członków od wypadku w Kasie Strażackiej, istniejącej przy P. Z. U. W. w Warszawie, według załączonego wzoru.

Naczelnik Okręgu IV.
Dworski

KRONIKA

Osobiste.

W DNIACH NAJBLIŻSZYCH opuszcza nasz powiat jego dotychczasowy gospodarz, Pan Starosta Stanisław Skalecki.

Z żalem przychodzi nam żegnać tak zacnego gazdę, który dla naszego powiatu był prawdziwym ojcem i dobrze się zasłużył.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że powiat nasz należy w Polsce do tych powiatów, ktore wymagają trudnej i odpowiedzialnej pracy ze względu na jego rozległość, na jego liczną o specyficznym charakterze ludność, a przedewszystkiem na jego znaczenie klimatyczne i turystyczne, gdzie przez Podhale rok rocznie przeciąga setki tysięcy letników i turystów, to musimy się zgodzić, że praca starosty w powiecie nowotarskim jest bardzo ciężka. Pan starosta Skalecki podołał ciężarowi, wykazał swoją ustawiczną, ciągłą i wytrwałą pracę, która zjednała mu ogólny szacunek i miłość. Jako przewodniczący Rady Powiatowej wglądał we wszystkie bolączki jednostek administracyjnych powiatu. Jeździł, kontrolował i miał pieczę nad każdą gminą powiatu. Celem udogodnienia w administracji i w życiu gmin połączył siecią telefoniczną większe ośrodki ludzkie, budując 79 klm. linji telefonicznych. Drogi komunikacyjne z każdym rokiem ulepszał i miał je w szczególnej opiece, doceniając środowiska uzdrowiskowe, które tak ważną rolę od-

grywają w życiu gospodarczem Podhala, otoczył je prawdziwie ojcowską troskliwością, aby podnieść ruch letniskowy. Nie mniejszą opieką otaczał budynki szkolne, które w powiecie pozostawiały wiele do życzenia, celem podniesienia oświaty pozaszkolnej zaprowadził bibljoteki ruchome. Zagadnieniom rolniczym poświęcał wiele czasu dążąc do podniesienia kultury rolniczo-hodowlanej na Podhalu. Również i przemysł ludowy cieszył się jego poparciem.

Wszystkie Towarzystwa tak oświatowe jak sportowe doznawały poparcia ze strony starosty.

Nowemu Targowi pozostawił po sobie wielkie lotnisko, które obecnie odgrywa ważną rolę dla lotnictwa wojskowego i cywilnego.

Jako przewodnicz. Powiatowego Komitetu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. otaczał jak największą opieką organizowane oddziały w powiecie. Powiat nowotarski żegna Go jak najserdeczniej, dziękując za troskliwą opiekę i życzy Mu „Szczęść Boże w dalszej pracy" na nowym posterunku.

PODHALANIE W ŚWIECIE. Künstlegergenossenschaft we Wiedniu urządza międzynarodową wystawę karykatur. Dział polski, urządzany przez art. rz. St. Lewandowskiego, reprezentuje kilku malarzy, m. in. p. Józef Mroszczak z Nowego Targu, stud. Szk. Przem. Art. w Krakowie, który wysłał 9 swych prac. Otwarcie wystawy 10 marca 1932.

ODZNACZENIE. Kapituła odznaki pamiątkowej więźniów ideowych przyznała znanemu działaczowi p. Albinowi Kastyakowi, naucz. z Czarnego Dunajca „Odznakę Pamiątkową Więźniów Ideowych. — Pan Kastyak za czasów plebiscytowych na Spiszu i Orawie stał na czele organizacji Polskiej w powiecie trzciańskim, dlatego też Czesi aresztowali go i wywieźli do Trenczyna, gdzie przebywał dłuższy czas, lecz wskutek interwencji Komisji aljanckiej został uwolniony.

CUKIER DO PODKARMIANIA PSZCZÓŁ. Cukier do podkarmiania pszczół będzie kosztował w cukrowni po 40 gr. za kg. Koszty skażenia i opłaty biurowe wyniosą około 15 gr. na 1 kg. Na jeden pień pszczół można dostać 2 kg. cukru. Do 100 kg. cukru będzie dodane 5 kg. piasku płukanego i 3 kg. trocin Starający się o cukier niech przedłożą poświadczenie z gminy, ile pni pszczół posiadają, i 60 groszy na każdy kg cukru do Składnicy Kółek Rolniczych w Nowym Targu, Czarnym Dunajcu lub Zakopanem, najdalej do 24 lutego br.

NIE DAJCIE SIĘ NACIĄGAĆ. Posterunek P. P. w Czarnym Dunajcu zlikwidował t. zw. „Bezpłatne biuro porad prawnych", zamykając szefa tego biura Janickiego. Okazało się bowiem, że Janicki, kilkakrotnie karany za różnego rodzaju przestępstwa — osiedlił się w Cz. Dunajcu, gdzie założył t. zw. bezpłatne biuro porad prawnych, nie mając do tego najmniejszych kwalifikacyj i żerując na łatwowierności tutejszego ludu — naciągał licznie zgłaszających się po poradę. Sądzimy, że PP. położy kres przeróżnym typom spekulantów, grasującym w ostatnim czasie na Podhalu.

ZNAK CZASU. Firma S. E. Korngut w Czarnym Dunajcu ogłosiła w ostatnich dniach swoją upadłość.

OMAL NIE WYPADEK ŚMIERTELNY. W ubiegłym tygodniu w środę popielcową J. Stoklisz, 12 to letni chłopak, jadąc z pod skoczni (własność Makkabi) najechał w pełnym pędzie na napięty drut, przeciągnięty na samym dole stoku, ulegając nieszczęśliwemu wypadkowi, raniąc obydwa stawy kolanowe, z wykręceniem nogi prawej. Chłopak miał na tyle przytomności, że w ostatniej chwili zdołał przestrzec swoich rówieśników, aby nie zjeżdżali za nim, poczem zemdlał.

Pytamy się kto winien? Dziwimy się jednak, że są takie towarzystwa sportowe w Nowym Targu, które zamiast umożliwić młodzieży uprawnianie sportów, to ją właśnie odstraszają, i wyłącznie dla siebie sport ten monopolizują. Na to absulutnie nie możemy się zgodzić. Sport, szczególnie skoki, są dla wszystkich, a nie dla pewnych towarzystw. Tow. Sportowe Wisła posiada również skocznię, lecz nikomu nie zabrania uprawiania skoków narciarskich i zjazdów z pod skoczni i nie zamyka jej. Udostępnia sport dla wszystkich, a nie tylko wyłącznie dla członków swojego klubu. Tymczasem są tacy, którzy tej kultury sportowej nie zrozumieli. Następnie, jeżeli się zamyka skocznię, to powinno się znać przepisy, jak się to robi. Dla informacji tego klubu podajemy, że skocznię zamyka się w dwóch miejscach — na górze i na dole i to nie drutem, lecz belkami. Również się powinno poinformować szerokie masy sportowców o zamknięciu skoczni przez wywieszenie odpowiedniego napisu.

Zwracamy się do władz kompetentnych, aby tą sprawą się zajęły, inaczej mogą wyniknąć z tego nieprzyjemne historje. — Wypadek powyższy nie jest pierwszym, podobnie uległo poważnemu nieszczęściu paru młodzieży.

Spodziewamy się, że nasze uwagi odniosą pożądany skutek, a Tow. Sport. zastosuje się do nich.

Dział sportowy.

KOMITET IMPREZ SPORTU ZIMOWEGO w SZCZAWNICY urządza dnia 13 i 14 lutego zawody sportu zimowego. W sobotę 13 lutego o godz. 10 tej bieg Drużyn Strzeleckich 9 km. o nagrodę strzel., Pań 6 km. o odznakę sportową PW. W niedzielę 14 go lutego o godz. 13-ej bieg młodzieży 2 km. i 12 km. o g. 13.30 Skjöring, o g. 13.45 Skoki, o g. 14.30 Wyścigi kumoterek. O godz. 18.30 nazdanie nagród. Wieczorem o g. 19 ej uroczysta Akademja ku czci Piewcy Podhala, Kazimierza Tetmajera.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. J. N. NOWY TARG. Nie zamieścimy. Porusza Pan sprawy z życia wewnętrznego szkoły, obce dla postronnego obserwatora. Dlatego ujęcie tematu jest naiwne.

WP. J. S. Nie zamieścimy.

Odpowiedzi Administracji.

WP. JÓZEF TYLKA W PENSYLWANJI. 2 dol. za prenumeratę otrzymaliśmy, dziękujemy. Gazetę będziemy wysyłać.

Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhalańską“

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

KONKURS

na stanowisko dyrektora Kasy Chorych w Zakopanem,

która działalnością swą obejmuje powiaty administracyjne: nowotarski, limanowski, myślenicki i makowski.

Kandydaci na to stanowisko winni wykazać, że

1) posiadają obywatelstwo polskie,
2) czynią zadość warunkom przepisanym w art. 1 i 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 listopada 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 81 poz. 635) przy ewentualnem uwzględnieniu art. 76. zdanie drugie, tegoż rozporządzenia.

Wynagrodzenie za pracę na tem stanowisku będzie ustalona przy zawieraniu umowy służbowej.

Nadanie stanowiska nastąpi prowizorycznie z tem, że w razie zadawalniającej pracy na tem stanowisku, nastąpi stabilizacja, stosownie do postanowień przepisów służbowych.

Podania udokumentowane uwierzytelnionemi odpisami świadectw należy składać w Kasie Chorych w Zakopanem w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Konkurs na stanowisko dyrektora Kasy Chorych w Zakopanem“ — do godziny dwunastej w południe dnia 15 lutego 1932 r.

Do podania należy dołączyć dokładny opis życia (curriculum vitae) ze szczególnem uwzględnieniem pracy w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

Podania, które pozostaną bez odpowiedzi, należy uważać za nieuwzględnione.

Zakopane, dnia 4 lutego 1932 r.

Komisarz zarządzający Kasy Chorych

Henryk Fikus

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., zagranica rocznie równowartość 2 dol. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151 902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.